Rok 2. Nr. 221. Sosnowiec, piątek 23 września 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 25 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5.98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Odroczenie sesji senatu na dni 30.

WARSZAWA, 22.9. Onegdaj w południe zebrał się konwent senjorów senatu, celem ustalenia porządku obrad oznaczonego zarządzeniem p. prezydenta Rzeczypospolitej na 22 b. m. pierwszego plenarnego posiedzenia drugiej izby w drugiej sesji nadzwyczajnej.

O godz. 12 m. 55 przybył do senatu sekretarz wiceprezesa rady ministrów i doręczył p. marszałkowi Trąmpczyńskiemu pismo prezesa rady ministrów następującej treści:

„Do Pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 września 1927 r. w sprawie odroczenia nadzwyczajnej sesji Senatu.

Prezes Rady Ministrów (—) w. z. Bartel".

Do powyższego załączone było zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej treści następującej:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia nadzwyczajnej sesji Senatu:

Na podstawie art. 37 Konstytucji odraczam z dniem 22 września 1927 r. sesję nadzwyczajną Senatu na dni 30.

Warszawa, dnia 20 września 1927 r.

Prez. Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki,
Prezes Rady Ministrów (—) J. Piłsudski.

Po odczytaniu zarządzenia p. prezydenta Rzplitej odbyła się znowu krótka narada. W jej wyniku upoważniono p. marszałka Trąmpczyńskiego, aby niezwłocznie założył protest przeciw zarządzeniu p. prezydenta Rzeczypospolitej na ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marszałek Rataj protestuje.

WARSZAWA 29.9. Po porozumieniu się z senjorami poszczególnych klubów marszałek Rataj wystosował do prezydenta Rzplitej pismo protestujące przeciwko zamknięciu sesji sejmu i senatu.

19 dzieci zginęło w płomieniach.

OTTAWA, 22. 9. W misji katolickiej, znajdującej się w miejscowości Bauval nad jeziorem la Plonge, wybuchł gwałtowny pożar, przyczem jedna z sióstr i 19-o dzieci zginęło w płomieniach.

„Wszystko wysadzimy w powietrze".

BELGRAD, 22.9. W pobliżu stacji Strumica, gdzie nastąpił wczoraj zamach na pociąg pospieszny Belgrad — Saloniki, znaleziono list, przybity sztyletem do drzewa. Na liście po bułgarsku było napisane: 500 lat jęczeliśmy pod jarzmem tureckiem, ale obecne rządy są stokroć gorsze. Wszystko wysadzimy w powietrze. Podpisane: Macedoński Komitet Rewolucyjny. Policja nie trafiła dotąd na ślad zamachowców.

Epidemja paraliżu dziecięcego.

BERLIN, 22. 9. Epidemja paraliżu dziecięcego w Lipsku czyni dalsze postępy. Wczoraj zaszło 9 nowych wypadków, z tego 3 śmiertelne. W ciągu września ogólna liczba wypadków wynosi 82 z czego 15 śmiertelnych. Do rady miejskiej wpłynął wniosek niezwłocznego zamknięcia szkół.

Siedem bomb na szynach kolejowych.

Pociąg rozerwany na strzępy.

BIAŁOGRÓD, 22.9. Serbski pociąg osobowy uległ w pobliżu granicy greckiej Hutowo strasznej katastrofie. Najechał on na 7 bomb, położonych na szynach kolejowych. Nastąpiła straszna eksplozja. Cały pociąg uległ zupełnemu zniszczeniu. Jedynie parowóz pozostał na szynach zdruzgotany. Liczby ofiar nie udało się ustalić, albowiem ciała pasażerów zostały porozrywane na strzępy.

Przypuszczają, że zbrodniczego zamachu dokonali komitadży bułgarscy, którzy już przed kilku dniami popełnili podobny zamach w Gewgheli.

Francja będzie rokować z Rosją.

PARYŻ, 22.9. Jak donosi „Matin" ambasador francuski w Moskwie Herbette w myśl instrukcji Quai d'Orsay poinformował Cziczerina o treści dokumentu ogłoszonego w sobotę po posiedzeniu rady ministrów a mianowicie, że Francja może wszcząć z Rosją rokowania mające na celu zawarcie paktu o nieagresji pod warunkiem, że przedtem nastąpi odwołanie ambasadora Rakowskiego w sposób taki sobie sowiety wybiorą, dalej że rząd sowiecki uszanuje przyjęte 29 października 1925 roku zobowiązania o nie mieszaniu się do spraw wewnętrznych Francji, wreszcie że wystąpi ze ściśle sprecyzowaną propozycją w sprawie uregulowania długów rosyjskich.

Dymisja Vanderveldego.

PARYŻ, 22.9. „Paris Matinal" donosi z Genewy, iż Vandervelde ustąpić ma ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Powodem tego jest oświadczenie, które złożył minister po ogłoszeniu wyników głosowania w zgromadzeniu Ligi, które odrzuciło kandydaturę Belgji do rady. Pojednawczy ton tego oświadczenia wywołał niezadowolenie w rządzie belgijskim.

Zamach na rząd grecki.

BUDAPESZT, 22.9. Według doniesień dzienników z Aten, zebrała się wczoraj rada ministrów na nadzwyczajne posiedzenie, na którem obradowano nad kwestją nowego zamachu na rząd obecny, który mieli zamiar wykonać ubiegłej nocy zwolennicy Pangalosa. Zamach wczas udaremniła policja.

Straszne samobójstwo.

BYTOM, 22.9. Straszne samobójstwo popełnił uczeń szkoły górniczej Gunther Riedl z Niederfermsdorf. Włożył on do ust patron dynamitowy, poczem podpalił lont. Eksplodujący patron urwał denatowi głowę. Tragiczny samobójca liczył lat 21. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Pisma donoszą że...

— Celem przyjścia z pomocą ofiarom powodzi w Małopolsce wschodniej, rząd rumuński wydał zarządzenie, że w ciągu dni 15 tu zboże wywożone z Rumunji do miejscowości, które ucierpiały podczas wylewów, będzie zwolnione od opłat wywozowych.

— Dwaj polscy lotnicy rozpoczną w niedzielę 25 września raid z Warszawy do Nowego Jorku na ślizgowcu „Stenor".

— Z 550 miljonów złotych przyznanego kredytu wykorzystaną została w chwili obecnej suma 407 miljonów złotych, a więc 143 mil. zł. przyznanego kredytu jest do dyspozycji naszego przemysłu, rolnictwa i handlu.

— Amsterdamska giełda drogich kamieni interesuje się ogromnie rzadkim brylantem czerwonym, znalezionym w kolpalniach Afryki Południowej. Kamień ten, ważący 5 i pół karata, rzuca przecudne blaski, jakby stał ciągle w ogniu. Jest to zupełny unikat o kolosalnej wartości.

— Najszybszy pociąg jest chyba na jednej z linji kolejowych we Francji: linji Kompanji Południowej, przebywa bowiem przestrzeń 198 km. między Bordeaux a Bayonne w 1 godz. 44 min., co wypada na godzinę 114 km.

— 77-letnią staruszkę w Plauen w Niemczech, pozbawił życia jej ulubiony kot. Gdy staruszka spała, kot zabawiając się lśniącemi kurkami rurociągu gazowego, podokręcał je, a gdy po kilku godzinach atmosfera gazu poczęła przechodzić w dolne części pokoju, zbił szybę i uciekł. Sąsiedzi zaalarmowani hałasem weszli do pokoju lecz zastali już tylko trupa staruszki.

— W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy pierwszy transport skrzyń ze zbiorami muzeum polskiego w Rapperswylu. Zbiory będą zapakowane w 4000 skrzyń, co świadczy o rozmiarach muzeum.

— Zmarł ks dr. Jakób Klunder, biskup sufragan chełmiński. Ś. p. ks. biskup Klunder urodził się w roku 1849, święcenie kapłańskie otrzymał w roku 1876, został mianowany biskupem tytularnym celymbryjskim i sufraganem chełmińskim w roku 1877.

— Śląski urząd wojewódzki komunikuje, że pan prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przyjeżdża do Katowic 2 października b. r. Program pobytu pana prezydenta nie uległ zmianie.

— Wiceminister sprawiedliwości Car w wywiadzie udzielonym ajencji Pap. oświadczył, że jego zdaniem dekrety prasowe nie tracą mocy obowiązującej póki uchylenie ich nie będzie ogłoszone w dzienniku ustaw. W sprawie tej odbędzie się jutro konferencja w min. sprawiedliwości.

GIEŁDA.

Warszawa, 22.9

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.51½
Paryż 35.09½
Wiedeń 126.06
Praga 26.51
Włochy 48.78
Szwajcarja 172.47
Holandja 358.55
Dol. War. pr. obr. 8.91¾

Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 22.9.

Bank Dyskontowy 133.50
Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 139.40—139.25
Bank Przemysł. Lwów 105.00
Bank Zachodni 22.50
Bank zw. spółek zarob. 84.00—84.50
El. w Dąbrowie 72.00
Gosławice 73.00
Cukier 4.90—4.95—4.93
Firley 52.00
Wysoka 130.00—128.00
Węgiel 96.00—95.00—95.70
Nobel 48.00—47.50
Fitzner i G. 6.00
Lilpop 30.00—30.50—29.85
Modrzejów 9.00—8.80
Norblin 200.00—205.00
Ostrowieckie 96.00—65.00
Rudzki 58.00
Starachowice 65.00—65.50—65.00
Zawiercie 35.25—34.75
Borkowski 3.40

Tendencja: mocna.

Przed wznowieniem

rokowań handlowych z Niemcami.

Naród polski, na którego dziejach niejednokrotnie zaciążyli złowrogo Niemcy, rzecz jasna, nigdy nie mógł żywić do nich sympatji. Ale usposobiony tak życzliwie, jak i pokojowo względem sąsiadów swoich, naród polski od pierwszej chwili gotów był do zgodnej współpracy z innemi narodami w kierunku powrotu zdrowych stosunków powojennych.

To też zawarliśmy już cały szereg traktatów, umożliwiających zgodną współpracę na polu gospodarczem i w marcu roku 1925 przyszła chwila na zawarcie traktatu z Niemcami. Do zaczętych wówczas rokowań wnieśliśmy bezwzględnie dobrą wolę i zrozumienie konieczności uregulowania pewnych kwestyj tamujących normalny rozwój gospodarczy obu krajów.

Ze zdziwieniem jednak spostrzegliśmy wkrótce brak tej dobrej woli po stronie niemieckiej, a co gorsze, fakty, które zaświadczyły wyraźnie iż Niemcy wykorzystać pragną tę chwilę, aby w podstępny sposób w układy gospodarcze przemycić porachunki polityczne.

Już na początku pierwszych rokowań ówczesny kanclerz niemiecki Luther zapragnął uzależnić rokowania polsko-niemieckie od ustępstw wobec niemców w Polsce. Gazety zaś niemieckie ustępstwa te tłumaczyły sobie w ten sposób, że rząd polski wstrzyma likwidację własności niemieckiej w Polsce i zaprzestanie wydalać niemców w myśl traktatu wersalskiego.

Idąc dalej stwierdzić trzeba, że przez cały okres rokowań handlowych, ciągnących się z przerwami około dwa i pół roku, oficjalne sfery rządowe w Niemczech toczyły energiczną kampanję w kierunku rewizji granic Polski. Kampanja ta częstokroć groźne nawet przybierała formy.

W podobnej atmosferze nastąpiło też ostatnie zerwanie rokowań handlowych z Niemcami. I w tym wypadku Niemcy użyły pretekstu z dziedziny politycznej.

Obecnie donoszą gazety, że w ciągu tej jesieni jeszcze za kilka tygodni podjęte być mają na nowo rokowania handlowe polsko-niemieckie.

Trudno dzisiaj przewidzieć, jaki będzie właściwie ostateczny wynik tych rokowań. Zależeć to będzie przedewszystkiem od tego, czy Niemcy zdobędą się na zrzygnowanie ze swych żądań natury politycznej i czy znajdą odpowiednią siłę woli do zaprzestania wrogiej Polsce kampanji.

Jedno tylko zdaje się być dzisiaj pewnikiem, a to streszcza się w tem, że naród polski nigdy nie zgodzi się na jakikolwiek traktat z Niemcami, któryby naruszał naszą godność narodową i któryby wyrywał nam z ręki choćby najmniejszy atut, uzyskany traktatem wersalskim. Zdaje się, że żaden rząd w Polsce takiego traktatu z Niemcami by nie podpisał i żaden sejm nie odważyłby się go ratyfikować.

Wytrzymaliśmy bojkot gospodarczy ze strony Niemiec w chwili najcięższej, kiedy to kładliśmy dopiero fundamenty pod naszą egzystencję państwową, — nasz organizm gospodarczy potrafi też w razie potrzeby obejść się bez traktatu handlowego z Niemcami. Przez niemiecki bojkot gospodarczy osiągnęliśmy jedynie korzyści, albowiem przemysł nasz skazany wówczas na własne siły zaczął z konieczności dostosowywać się do samowystarczalności, wykazując zarazem zadziwiającą odporność i niebywały rozwój.

Powinno to już przekonać niemców, że jedynie szczerą i dobrą wolą mogą dojść do porozumienia z nami. Zawarcie traktatu handlowego może być zresztą i dla obu stron połączone z korzyścią. Ale też i obie strony t. j. nietylko Polska ale i Niemcy mają obowiązek rokowania traktować rzeczowo.

Niemcy zaś w stosunku do nas winni zaprzestać podkopywania granic polskich i pogodzić się z wytworzonym po wojnie stanem rzeczy.

Jeżeli Niemcy potrafią i zechcą zastosować się do tego, wtedy nietylko układy gospodarcze, ale i stosunki polityczne między temi dwoma krajami ułożą się w sposób odpowiadający zgodnemu pożyciu wielkich narodów.

Tymczasem zaś w stosunku do Niemiec zachować winniśmy nadal politykę silnej ręki i nieustępliwości.

L. Łydko.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Dziewiąty doroczny walny zjazd

pocztowców.

W nadchodzącą niedzielę dn. 25 bm. w sali tow. hygienicznego w Warszawie rozpocznie swe obrady, doroczny, walny kongres delegatów kół związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej.

Kongres zapowiada się bardzo okazale i ciekawie. O godzinie 8-ej zrana w niedzielę uczestnicy zjazdu zbiorą się na dziedzińcu domu związkowego przy ul. Bednarskiej Nr. 25, skąd pochodem z orkiestrą pocztowców i sztandarami udadzą się do kościoła, gdzie o godz. 9-ej rozpocznie się uroczysta msza św. na pomyślność obrad kongresu.

Z kościoła delegaci, przybyli na kongres, wraz zwładzami organizacji udadzą się grobu Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca i oddania hołdu poległym w walkach o niepodległość Ojczyzny.

O godzinie 11 przed południem w lokalu obrad nastąpi otwarcie zjazdu.

Program zjazdu przewiduje od godziny 2-ej do godziny 5-ej po południu wspólny obiad uczestników zjazdu i zaproszonych gości, poczem rozpoczną się sprawozdania władz głównych związku oraz dyskusja nad niemi.

Na kongres zostaną zaproszeni: minister poczt i telegrafów, wszyscy ministrowie z wicepremjerem Bartlem na czele, wiceminister i dyrektor dep. w min. poczt i tel., prezesi wszystkich dyrekcji poczt i telegr., wszystkie kluby sejmowe, redakcje pism warszawskich, dyrektorowie urzędów pocztowych w Warszawie i pokrewne związki.

W sobotę dnia 24 b. m. i w niedzielę d. 25 b. m. na dworcach kolejowych w Warszawie zorganizowane będą dyżury celem powitania przybywających delegatów i przydzielenia im kwater.

Kongres rozpatrzy cały szereg spraw, dotyczących wewnętrznej organizacji związku, z których ważniejsze są: przedłużenie kadencji zarządu głównego i zarządów okręgowych na 2 lata, zorganizowanie centralnej kasy pogrzebowej, zorganizowanie banku pocztowego, upoważnienie do nabycia na własność związku nieruchomości w Warszawie i we Lwowie.

Pozatem kongres omówi sprawę zorganizowania naczelnego i okręgowych komitetów wyborczych do sejmu i senatu oraz sprawy pragmatyki służbowej i należytości ubocznych.

Kongres trwać będzie przez dwa lub trzy dni.

Potworne samobójstwo

zdradzonego przez narzeczoną.

W Ozorkowie popełnił onegdaj potworne samobójstwo 22-letni Rafał Najgeber. Gdy rodzice i siostra desperata powrócili wieczorem do domu, zastali drzwi zamknięte. Dołem sączyła się od progu wąska struga krwi.

Zaalarmowano sąsiadów, wyszukano drabinę i tą drogą dostała się rodzina do wnętrza mieszkania, znajdującego się na piętrze.

Oczom przybyłych przedstawił się potworny, budzący grozę widok. Na krześle zwisał staszliwy zakrwawiony trup młodego Najgebera z prawie zupełnie odciętą głową. Obok w kałuży krwi leżała brzytwa — narzędzie okropnego czynu.

Siostra samobójcy padła na ten straszny widok bez zmysłów na podłogę i popadła w obłąkanie.

Powodem samobójstwa Najgebera stała się zdrada narzeczonej.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

57.

— Wiedziałam o tem, boto rzecz niemożliwa. On kocha ciebie szalenie i jedynem jego marzeniem jest otoczyć cię przepychem, poważaniem i zapewnić szczęście, jakiego tylko kobieta może doznać na ziemi.

Głos hrabiny był łagodny, serdeczny, wzrok usiłował oczarować Marcelę.

— Zastanów się tylko, moja droga. Mój syn przynosi ci w ofierze to, czego nikt inny ofiarować ci nie może. Przyznaj, że to coś warte zostać hrabiną i posiąść majątek wielki. Wszystkie salony paryskie, położone zarówno po lewej, jak i prawej stronie Sekwany, będą stały otworem dla hrabiny Marceli de Villegente. Posiadając takie nazwisko i piękność, będziesz królowała w towarzystwie wyborowem, wśród samych znakomitości, tak pod względem majątkowym, jak i umysłowym, lub świetnego stanowiska w świecie.

— Wcale mnie to nie nęci —odrzekła Marcela zamyślona i smutna.

— I dlaczego, moja droga? Czyż byłabyś obojętną na przyjemności, jakich doznają kobiety naszej sfery, gdy są czczone i uwielbiane? Są to uczucia szlachetne i dozwolone. Jeżeli wolisz uciechy spokojne w ognisku domowem i życie ciche, mój syn chętnie zastosuje się do twego usposobienia. Jego miłość dla ciebie będzie największą gwarancją uległości. Będziesz szczęśliwą z nim, o ile tylko kobieta nią być może.

— Szczęśliwą!...— odrzekła Marcela powstając.—Nie będę nią. Niech pani hrabina nie nalega na mnie. Mój to tem małżeństwie wywołuje we mnie obawę, której przezwyciężyć nie mogę.

Powiedziawszy to, zwróciła się ku drzwiom.

Hrabina, widząc się zwyciężoną i odtrąconą, nie mogła pozwolić, by Marcela odeszła pod wpływem takiego usposobienia. Chociaż sama była już wyczerpaną w walce z tem sercem opornem, podbiegła ku niej i zatrzymała raz jeszcze.

— Nie, nie możesz tak rozstać się zemną. Nierozumiem ciebie! Co ja ci uczyniłam, że nie chcesz wysłuchać próśb moich? A przecież ja cię tak kocham! nie odmawiaj mi swej przyjaźni. Gdyby nie chodziło o szczęście mego syna, nie błagałabym cię z taką natarczywością. Pomyśl ile cierpienia odmową swoją sprawiasz ojcu swemu. Proszę cię, zgódź się na moję prośbę.

Życzliwe i gorące słowa hrabiny zmiękczyły nakoniec opór Marceli, a wspomnienie o cierpieniu ojca rozbroiło ją ostatecznie.

— Dobrze—odrzekła—lecz niech pani nie wymaga odpowiedzi natychmiastowej i pozostawi mi kilka dni do namysłu.

Luiza nie chciała zbyt przeciągać rozmowy. Zrozumiała, że zrobiła już wiele i uczyniła wyłom w tak trudnej do zdobycia fortecy. Zręczna i rozsądna taktyka nakazywała zgodzić się na postawiony warunek, dozwoliła więc odejść dziewczynie i rzekła tylko gorąco:

— Dziękuję ci, dziękuję, Marcelo kochana!

Hrabina strzegła się uczynić podczas tej rozmowy najmniejszej wzmianki o doktorze Duclos i uczuciu, jakiem mógł natchnąć Marcelę. Byłoby to poruszeniem struny zbyt delikatnej, wolała udać, że nie wie o niczem. Nie było więc wymienione ani jedno słowo, mogące przypomnieć niebezpieczeństwo.

Hrabina udała się teraz do p. Hauteclair zdać mu sprawę z tego pierwszego zwycięstwa.

Porozumieli się i manewrowali tak zręcznie, że po tygodniu, Marcela pozostawiona sama sobie, nękana bezustannie i pozbawiona wiadomości o Renem, pozwoliła wyznaczyć dzień ślubu.

Hrabina nie straciła ani minuty. Wszystkie formalności ułatwiła w przeciągu trzech tygodni i dla zyskania na czasie ślub zawarty był jednego dnia i w merostwie i w kościele.

III.

Obie rodziny umówiły się odprawić wesele według zwyczaju starego, t. j. zjeść naprzód śniadanie, następnie urządzić wycieczkę w okolicę, później obiad w fabryce i w końcu bal w pałacu. Następnego dnia państwo młodzi mieli wyjechać w podróż poślubną.

Program ten wykonany był ściśle.

Wszyscy byli uszczęśliwieni, radość tryskała z twarzy spokrewnionych rodzin i gości.

Jedna tylko osoba stanowiła sprzeczność w tym wesołym obrazie, a była nią sama panna młoda.

Młody hrabia de Villegente, jej mąż, był dla niej niezmiernie uprzejmym, ale im więcej okazywał jej czułości i przywiązania, tem ona chłodniejszą stawała się za każdem jego zbliżeniem się. Zamykała się w sobie i sama nie rozumiała powodu tego usposobienia. Litowała się nad swym losem i z gorycza wyrzucała sobie słabość, która doprowadziła ją do zgodzenia się na ten związek. (c.d.n.)

Krwawy epilog tragedji miłosnej.

W miasteczku Dąbie (woj. łódzkie) rozegrał się onegdaj wstrząsający epilog tragedji miłosnej. Komendant miejscowego posterunku policji, Józef Wiktorski strzelił do młodej, urodziwej dziewczyny wiejskiej, którą kochał, poczem sam odebrał sobie życie.

Wiktorski od dłuższego czasu

starał się o rękę

córki zamożnego gospodarza, Sadowskiego. Ojciec nie chciał jednak ani słyszeć o małżeństwie córki z policjantem. Aby przeciąć wszelkie wątpliwości i okazać Wiktorskiemu wyraźnie, że starania jego i zabiegi nie odnoszą skutku, Sadowski zaręczył córkę

z bogatym sąsiadem.

Onegdaj, gdy oficjalny narzeczony przebywał właśnie w odwiedzinach u Sadowskich, w pewnej chwili przez otwarte okno parterowe

padł strzał

do mieszkania.

Kula rewolwerowa ugodziła w głowę młodą Sadowską, która padła na podłogę, broczące krwią.

Ojciec i sąsiedzi wybiegli przed dom, nie dojrzeli tam jednak nikogo. Wówczas Sadowski wraz z narzeczonym, zajęli się ciężko ranną, a sąsiedzi pobiegli

zaalarmować policję.

Lokal posterunku policyjnego był ciemny. Wołano dłuższy czas przez okno do wnętrza, nikt jednak nie odpowiadał. Wtedy wieśniacy wdarli się do lokalu i zapalili światło. W jego blasku ujrzeli

trupa przodownika

Wiktorskiego, leżącego w kałuży krwi na podłodze. W kurczowo ściśniętej dłoni Wiktorski trzymał rewolwer, w którym brakowało dwu nabojów.

Sadowska

walczy ze śmiercią,

w miejscowym szpitalu.

Budowa domu strzeleckiego w Będzinie

zostanie zrealizowana.

W ubiegły poniedziałek w lokalu własnym przy ulicy Małachowskiego, odbyło się organizacyjne posiedzenie komitetu budowy domu związku strzeleckiego w Będzinie, przy udziale p.p. inż. Wł. Seroki prezydenta m. Dąbrowy, dr. Rajsa prezesa zarządu obwodu sosnowieckiego zw. strzeleckiego, R. Hempla przedst. zw. legjonistów, Tadeusza Albrechta prezesa zarządu zw. strzeleckiego oddział w Będzinie, Józefa Placka i innych.

Posiedzenie zagaił prezes zarządu i inicjator budowy domu strzeleckiego p. T. Albrecht, który w swem przemówieniu zaznaczył, że daje się odczuwać brak lokalu gdzieby związek strzelecki, inne organizacje wychowania fizycznego i pokrewne ideowo instytucje społeczne mogły się normalnie rozwijać.

Jednym z programowych zadań zarządu jest wybudowanie własnego domu aby rozwój organizacji, rozszerzenie i pogłębienie pracy wychowawczej odbywały się we własnym gmachu. Postanowiono więc zdobyć się na wysiłek budowy domu strzeleckiego w Będzinie i związek ma nadzieję, że wspólną pracą i wysiłkiem woli zbuduje go w krótkim czasie.

Po powołaniu na przewodniczącego zebrania p. inż. Wł. Serokę i na sekretarza p. J. Placka wyjaśnił p. T. Albrecht że budowa domu strzeleckiego obliczona jest na sto tysięcy złotych, a pieniądze na ten cel osiągnięte będą ze sprzedaży cegiełek w ilości 10 tysięcy po 10 złotych każda.

Po przedstawieniu zebranym szczegółowego projektu budowy domu wywiązała się dłuższa dyskusja wobec złożonego do prezydjum przez prezesa T. U. R. Wniosku, aby właścicielami domu były dwie instytucje t. j. zw. strzelecki i T. U. R.

Wniosek ten jednak został większością głosów odrzucony.

Na zakończenie powołano tymczasowy komitet w skład którego weszli p.p.: inż. Wł. Seroka, prezes dr. M. Rajs pierwszy zastępca prezesa T. Albrecht drugi zast. prezesa Placek i Rembowski jako sekretarze, St. Jędrusik skarbnik i Wł. Gąsiorowski jako zastępca skarbnika.

Posiedzenie komitetu odbędzie się 3 października b. r.

Głosy czytelników.

W sprawie zasiłków dla rezerwistów.

Stosownie do notatki p. t. Zasiłki dla rezerwistów z dnia 18 b. m. Nr. 217, wyjaśniamy, że ze zgłaszających się dotychczas rezerwistów żaden nie otrzymał zasiłku, natomiast wypełnia rezerwista tylko formalności w następujący sposób:

W wydziale adresowym otrzymuje formularz, za który ma się rozumieć, płaci się 50 gr. Formularz wprowadza w niemały kłopot: rozmiar prawie pół metrowy dwie stronice pełne rubryk. Na myśl o wypełnieniu go czoło pokrywa się rosą. Wybawia niejednego z kłopotu jakiś pan, urzędując w korytarzu na oknie. Za wypełnienie płaci się 50 gr. Kto nie ma pieniędzy, musi zabierać formularz do domu i po wypełnieniu odnieść z powrotem, nic też dziwnego, że o ile kto mieszka w Zagórzu, w Milowicach czy na Dębowej Górze, ma się więcej przykrości niż korzyści.

Rezerwista.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Wrzesień 23 Piątek

Dziś: Tomasza B. W.
Jutro: † Tekli P, M.
Wschód słońca 5.22.
Zachód „ 5.34.

RADJO.

Piątek — 23 września.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A.T.", nadprogram.
15.00 Komunikat meteorol. i gospodarczy.
15.20 Przerwa.
16.45 Komunikat harcerski.
17.00 Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji, III. „Garibaldi".
17.25 Odczyt p. t. „Karaici polscy na ziemiach wschodnich".
17.50 Nadprogram. komunikaty.
18.00 Koncert popołudniowy.
19.00 Komunikaty „P.A.T".
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Sport strzelecki — strzelanie małokalibrowe".
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P.A.T." nadprogram.

KRAKÓW

17.25 Program dla dzieci.
18.00 Transmisja z Warszawy.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Odczyt p. t. „Słowiańskie pochodzenie legendy o św. Graalu".
19.30 Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy".
20.00 Komunikat sportowy i inne.
20.30 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ

13.00 Notowania giełdy zbożowej i towarowej.
14.00 Notowania giełdy pieniężnej.
17.30 Koncert gramofonowy.
19.00 Nad program i komunikaty.
19.10 Odczyt p. t. „Dookoła gór świętokrzyskich".
19.35 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Pogadanka z dziedziny radjotechniki.
20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.
22.00 Sygnał czasu.

Z Sosnowca.

(s) **Podziękowanie.** Zarząd akademickiego koła zagłębian w Warszawie składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Nowakowskiemu za łaskawe udzielenie sali na zabawę, p. Wasilewskiemu za dostarczoną wodę, p. Jagiełłowiczowi za ofiarowaną pastę do podłogi, firmie „Siemens" za wypożyczenie lampek, miejscowej prasie za łaskawe umieszczanie wzmianek, oraz wszystkim tym, którzy ochoczo i bezinteresownie pomagali w urządzaniu zabawy.

(s) **Uroczystości ku czci posła Arciszewskiego.** W nadchodzącą niedzielę t. j. 25 b. m. odbędą się uroczystości ku czci posła Tomasza Arciszewskiego.

O godzinie 12 w południe odbędzie się uroczyste posiedzenie rady miejskiej i wręczenie dyplomu honorowego obywatela miasta Sosnowca. O godzinie 7 wieczorem w sali teatru miejskiego odbędzie się uroczysta akademja. Tegoż samego dnia o godzinie 9 wieczorem z okazji otwarcia miejskiej szkoły im. Praussa, miejskiego domu noclegowego oraz na cześć nowego obywatela honorowego m. Sosnowca posła Arciszewskiego odbędzie się w sali przy ul. Nowokościelnej—bankiet.

W uroczystościach tych wezmą udział członkowie rady miejskiej oraz zaproszeni goście.

(s) **Inspekcja pracy.** Jutro o godzinie 7-ej wieczorem w domu przy ulicy Racławickiej Nr. 3 w Sosnowcu magister p. M. Rajzman wygłosi referat na temat „inspekcja pracy".

(s) **Wyścigi wojskowe.** Organizowane wzorem lat poprzednich przez korpus oficerski 23 p. a. p. wyścigi jesienne zapowiadają się w tym roku wyjątkowo ciekawie, głównie skutkiem zgłaszania dużej ilości jeźdźców i najlepszych koni z szeregu pułków artyleryjskich. Z uwagi na dużą ilość zawodników i biegów, wyścigi trwać będą 2 dni, t. j. 1 i 2 października r. b. O zainteresowaniu wyścigami świadczy fakt, iż jeden tylko pułk z Częstochowy zgłosił do zawodów 13 koni. Nie mniej liczny udział zapowiedziały pułki z Krakowa, Bielska, Łodzi, co wskazuje, iż tegoroczne wyścigi będą istotnie rzadko spotykaną imprezą i wywołały ogólne zainteresowanie.

Z Będzina.

(b) **Żale mieszkańców ul. Zagórskiej.** Mieszkańcy zbiegu ulic Zagórskiej i Sieleckiej uskarżają się na słabe oświetlenie tych ulic jak również na brak posterunku policyjnego, który ze względu na częste awantury uliczne jest potrzebny.

(b) **Budowa powszechnego szpitala.** Dziś, w gmachu starostwa odbędzie się druga konferencja przedstawicieli zarządu miast z udziałem komisarza kasy chorych p. N. Michałowskiego i lek. pow. dr. K. Rydera w sprawie budowy powszechnego szpitala z oddziałem zakaźnym.

(b) **Na powodzian.** Przypominamy, że dziś o godz. 6-ej wiecz. w starostwie odbędzie się posiedzenie komitetu niesienia pomocy dla powodzian.

Z Czeladzi.

(c) **Krewka sąsiadka.** Zamieszkałe w Czeladzi: Basior Anna i Piątkowa Władysława, sąsiadki, nie będąc, w omawianej z sobą sprawie jednego zdania, posprzeczały się, następstwie czego więcej poniecona Piątkowa poturbowała swą sąsiadkę Basiorową.

(c) **Młodociany nożownik.** Onegdaj w Czeladzi 18-letni Spyrzyński Tadeusz, zam. przy ul. Bytomskiej, przy rodzicach, spotkawszy na ulicy rówieśnika swego Wątora Marjana, do którego czuł jakąś urazę pchnął go nożem, na szczęście niezszkodliwie, a następnie zbiegł. Obiecującym młodzieńcem zajęła się policja.

Z Dąbrowy.

(d) **Wiec.** W niedzielę odbędzie się wiec na kop. „Koszelew", na którym sekretarz centralnego zw. górników w Dąbrowie wygłosi referat w sprawie regulacji płac w przemyśle górniczym.

(d) **Roboty miejskie.** Roboty miejskie idą dość szybko, a to ze względu na zbliżającą się jesień. Większa część robót drogowych będzie w tym roku skończona.

(d) **Prace komisyj.** Komisje przy radzie miejskiej odbywają ciągle posiedzenia, przygotowując materjał do pierwszego posiedzenia rady, które odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca.

Z Zawiercia.

(z) **Koło kobiet.** Jutro, w lokalu własnym, koło kobiet P. P. S. urządza wieczór towarzyski z wielce urozmaiconym programem.

(z) **Redukcja dni pracy.** Tow. akc. Zawiercie, obecnie pracuje 5 dni w tygodniu. Ze względu na spodziewaną podwyżkę ceny na bawełnę praca prawdopodobnie zostanie zredukowana do 4-ch dni w tygodniu.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Za kradzież we Francji rok więzienia w Polsce. — Nie podnoś ręki na matkę.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał onegdaj w trybie uproszczonym sprawę z oskarżenia 43 letniego Ignacego Marczaka o kradzież, dokonaną w dniu 25 lutego 1925 r., w Mericourt we Francji. — Marczak, przebywając we Francji i Belgji jako robotnik sezonowy, okradł swego współtowarzysza, również robotnika — emigranta, Stanisława Kaczmarka, zabierając mu walizkę, zawierającą 7300 fr. w gotówce, ubranie, palto, bieliznę i inne rzeczy, poczem zbiegł. Po złożeniu zameldowania przez Kaczmarka, władze francuskie przekazały tę sprawę władzom polskim, które Marczaka ujęły i postawiły przed sąd. Marczak skazany został na rok więzienia z pozbawieniem praw.

18-letni Henryk Lis z Grodźca, podczas kłótni ze swą matką w dniu 28 czerwca br. uderzył ją za co skazany został na tydzień aresztu.

„Sanatorjum miłości".

Pocałunek, jako środek leczniczy.

Niema w tej chwili drugiego kraju na świecie, gdzieby było tyle złamanych serc, co w Ameryce.

Łatwość rozwodów i lekkomyślność w traktowaniu małżeństwa powoduje wiele tragedyj życiowych.

Ten moment psychologiczny wyzyskał znakomicie niejaki mr. A. S. Grifith i nad słonecznym brzegiem oceanu w Kalifornji założył „sanatorjum miłości".

Dziwna ta instytucja, odpowiednio reklamowana, napełniła się szybko pacjentami. Dr. Grifith musiał nawet odrzucić wiele zgłoszeń, ze względu na brak miejsca.

Po sześciotygodniowym pobycie z „sanatorjum miłości" wychodzili ludzie odrodzeni na ciele i duchu.

I dalej rozwijałaby się ta cudowna lecznica, gdyby nie krzyk purytanów, którzy w metodach leczniczych dr. Grifitha dopatrzyli się niemoralności.

Jednym bowiem z stale używanych zabiegów leczniczych były „pocałunki", które obowiązkowo musieli 2 razy dziennie aplikować sobie wzajemnie pacjenci, oczywiście płci różnej.

Pięć minut całowania rano — dziesięć minut wieczorem było konieczne. Pacjenci i pacjentki miały jednak prawo wyboru z kim się chcą całować.

Pomimo świetnych wyników, lecznicę zamknięto, a dyrektorowi wytoczono proces.

Oskarżony jednak nie rozpacza. Pewny jest, że wygra i przekona sędziów o skuteczności pocałunków.

Szczęśliwa fajka p. Kanarka.

Tramwajem linji nr. 5 jechał z Pragi do Warszawy solidny, z pańska wyglądający starszy mężczyzna.

Wielkie rogowe okulary, osłaniające bystre oczy, wspaniały sumiasty wąs i kilka wstążeczek orderowych na wydatnej piersi, uczyniły na jadących tak wielkie wrażenie, iż kilka osób we wnętrzu wagonu wstało, aby ustąpić mu miejsca.

Niezwykły pasażer grzecznie odmówił, nie chciał bowiem zgasić ulubionej

wonnej fajki,

z którą nie rozstaje się nigdy i nigdzie.

Pasażer ów, stojąc na pomoście, bacznie przyglądał się współtowarzyszom podróży.

Obserwując pasażerów, siedzących w wagonie na trzyosobowych ławeczkach, dostojny mąż zauważył, iż jeden z jadących manipuluje coś swemu sąsiadowi przy kieszeni.

Nie namyślając się wiele, spostrzegawczy obywatel wszedł do wagonu i ciężką rękę położył na kark manipulującego. Jednocześnie rzekł do sąsiada:

— Pana chcieli okraść. Niech pan w kieszeniach sprawdzi, czy ma pan jeszcze wszystko!

Na alarm

dzielnego pasażera

tramwaj zatrzymano i wezwano policjanta.

Na chwilę przed pokazaniem się posterunkowego schwytany na gorącym uczynku doliniarz usiłował zbiec. Nie zdołał się jednak wyrwać z żelaznego uścisku.

Tymczasem pasażer, przeszukujący swe kieszenie krzyknął głośno i z prawej kieszeni marynarki wyjął

zakrwawioną dłoń.

— Wrzucili mi do kieszeni coś ostrego! — krzyczał.

Przybyły policjant sięgnął ostrożnie do kieszeni i wyjął nożyk od maszynki do golenia, oprawny w ołów.

Celem spisania protokółu wszystkich trzech mężczyzn odprowadzono do komisarjatu.

Spostrzegawczym pasażerem okazał się p. Jakób Kanarek, b. oficer legjonów, właściciel pięknego majątczku pod Warszawą. Jechał tramwajem nr. 5 do Hal Mirowskich, dokąd podążało też kilkanaście fur pomidorów z jego własnych plantacyj.

P. Kanarek ujął, jak się okazało, międzynarodowego doliniarza Abrama Jakubowicza (Wołyńska 9), karanego już w Berlinie, Hannowerze i Paryżu.

Ofiarą, upatrzoną do okradzenia, był Icek Piskorz, zam. przy ul. Nalewki 15.

Wychodząc z komisarjatu, Piskorz gorąco dziękował p. Kanarkowi.

Przy pożegnaniu zaznaczył, iż specjalne podziękowanie należy się

fajce p. Kanarka,

z którą nie można było wsiąść do tramwaju.

— Żeby pan dziedzic nie palił fajki, to by usiadł w wagonie i nic nie widział. Niech pan ją

pali zawsze

ludziom na pociechę.

Nożyk, jak się okazało, wrzucił do kieszeni p. Piskorza przytomny doliniarz, aby pozbyć się dowodu rzeczowego.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.